

Polska mocarstwem światowym

19 marca 2022

Wojna na Ukrainie toczy się już 20 dzień, chociaż nie wiadomo właściwie dlaczego, bo według komunikatów przekazywanych nam przez niezależne media głównego nurtu, zarówno te rządowe, jak i te nierzędne, armia rosyjska od samego początku ucieka w popłochu, porzucając po drodze sprzęt, zresztą wcześniej zniszczony – a nie mogąc osiągnąć ukraińskich żołnierzy, których kule najwyraźniej się nie imają, specjalnie uwzięła się na dzieci, które tępi bez miłosierdzia.

Mamy tedy dwie możliwości: albo to prawda – ale wtedy nie wiadomo, dlaczego właściwie wojna – jak powiedział doradca prezydenta Zeleńskiego – miałaby trwać aż do maja – albo też niezależne media głównego nurtu mają swoich widzów za idiotów – być może słusznie.

Nawiasem mówiąc, z tymi dziećmi mamy analogię historyczną, bo podczas wojny koreańskiej, ówczesne wcielenie bohaterskiej pani redaktor Danuty Holecckiej, czy Anity Werner z TVN, czyli Wanda Odolska, której towarzyszył Stefan Martyka, z upodobaniem nazywała południowo-koreańskiego prezydenta Li Syn Mana oraz generała MacArthura „mordercą koreańskich dzieci”.

Zmieniają się czasy, zmieniają się ustroje, następuje odwrócenie sojuszy wojskowych i politycznych – ale dzieci, po staremu są mordowane, jak nie przez generała MacArthura, to przez Putina.

Nie jest to zresztą jedyna analogia, a nawet rodzaj rekonstrukcji historycznej. Miał swoją wyprawę kijowską Józef Piłsudski, to dlaczego zapatrzony w niego aktualny Naczelnik Państwa Jarosław Kaczyński, nie miałby mieć swojej? Toteż wraz ze swoim pierwszym ministrem Mateuszem Morawieckim, wsiadł w Schnellzug i kiedy to piszę – właśnie jedzie do Kijowa. Niby wojna – ale najwyraźniej ruscy żołnierze, skupiając swoją

uwagę na dzieciach – dlaczegoś nie bombardują linii kolejowych, dzięki czemu wyprawa kijowska Naczelnika Państwa, jak dotąd przebiega bezpiecznie, a może nawet komfortowo, jeśli Schnellzug ma salonkę, a przynajmniej – wagon restauracyjny.

Samolotem lepiej nie ryzykować, bo kto wie, czy Putin nie wsadziłby tam bomby, albo nawet i dwóch, wskutek czego kolejne miesięcznice musielibyśmy obchodzić nie tylko w kwietniu, ale i w marcu.

Wszystko jest możliwe, bo oto podczas spotkania pani prezydentowej Agaty Dudy z ukraińskimi uchodźcami okazało się, że rozmowę tłumaczy pan Mateusz Piskorski, niedawno wypuszczony z aresztu wydobywczego, gdzie trzymano go aż trzy lata w nadziei uzyskania jakichś dowodów jego szpiegostwa na rzecz Rosji. Widać, że swoje macki zimny ruski czekista wsadził nawet w najbliższe otoczenie pana prezydenta Dudy i to tuż przed odwiedzinami w Warszawie prezydenta Bidena, który będzie u niego zasięgał rady, co ma robić dalej.

Pan prezydent Duda bowiem, razem z całą Polską, – jak to napisała „Gazeta Wyborcza”, czy może „Onet” – co zresztą na jedno wychodzi – „wybijają się na niepodległość”, a nawet mocarstwowość, to znaczy – podlizuje się zarówno Naszemu Najważniejszemu Sojusznikowi, jak i Naszemu Sojusznikowi Mniejszemu w Berlinie, ponieważ – jak przytomnie zauważył Leszek Miller – bez protekcji albo jednego, albo drugiego, albo obydwu naraz, pan prezydent Duda nie ma szans na żadną prestiżową synekurę, kiedy już skończy mu się okres dobrego fartu na stanowisku prezydenta naszego bantustanu.

Na razie jednak „cała Europa” powinna się od Polski uczyć, a przede wszystkim Polskę przeprosić, jako że ona pierwsza przejrzała na wylot zimnego ruskiego czekistę Putina. Tak w każdym razie skomplementowała nas pani Żorżeta Mosbacher, co chyba uderzyło panu premierowi Morawieckiemu do głowy, bo właśnie rozstawia po kątach całą Europę, która wyrozumiale mu

na to pozwala, chociaż zablokowanych pieniędzy z Unii Europejskiej odblokować nie pozwala.

Tymczasem prezydent Zełeński już nie może wytrzymać, żeby nie wciągnąć do wojny jeśli nie całego NATO, to przynajmniej państwa Europy Środkowej, co zwycięskiej Ukrainie trochę by ulżyło. Chodzi oczywiście o zamknięcie przestrzeni powietrznej nad Ukrainą – ale to na początek – bo na przykład „The Wall Street Journal” twierdzi, że NATO powinno na Zachodnią Ukrainę wysłać również swoje niezwyciężone armie. Najwyraźniej nowojorskie Goldmany-Sachsy i inni grandziarze kombinują, by swoją rozgrywkę z Rosją i Chinami prowadzić nie tylko do ostatniego Ukraińca, ale również – do ostatniego Polaka, Rumuna, czy Węgra. Byłoby to całkowicie zgodne z doktryną elastycznego reagowania, według której Wysokie Strony Wojujące haratają się – ale na przedpolach – taktownie oszczędzając wzajemnie własne terytoria. Z nowojorskiego obserwatorium przy Wall Street Ukraina, podobnie jak Europa Środkowa, świetnie nadają się na takie przedpola, a skoro tak, to dlaczego sobie żałować?

Nalegania prezydenta Zełeńskiego znajdują pozytywny rezonans nie tylko przy Wall Street. Oto grupa wpływowych osobistości amerykańskich właśnie napisała list do prezydenta Bidena, by „jak najszybciej” doprowadził do zamknięcia przestrzeni powietrznej nad Ukrainą, a osobistościom tym wtóruje były prezydent naszego nieszczęśliwego kraju, Bronisław Komorowski. Czyżby stare kiejkuty przewerbowały się teraz do Goldmanów-Sachsów?

Nawiasem mówiąc, Bronisław Komorowski chyba cierpi na zaniki pamięci, bo właśnie nieubłaganym palcem wytknął polskiemu duchowieństwu, że kombinowało z patriarchą Moskwy i Wszechrusi Cyrylem, który budzi zgorszenie całego chrześcijańskiego świata, popierając zimnego ruskiego czekistę. Tymczasem wiadomo, że w tym sezonie Pan Bóg stoi na niewzruszonym gruncie poparcia dla prezydenta Zełeńskiego – co zresztą przypomniał papieżowi Franciszkowi prezydent Duda. A

duchowieństwo rzeczywiście kombinowało, zaś ta kombinacja przybrała postać deklaracji o pojednaniu między narodami polskim i rosyjskim, podpisanej na Zamku Królewskim w Warszawie w sierpniu 2012 roku, a więc za kadencji prezydenta Komorowskiego.

Oczywiście wtedy był inny sezon, bo 20 listopada 2010 roku na szczycie NATO w Lizbonie proklamowano strategiczne partnerstwo NATO-Rosja, więc i Pan Bóg inaczej na te sprawy patrzył. Czyżby w związku z tym stare kiejkuty wtedy uznały, że nie warto zaprzętać prezydentowi Komorowskiemu głowy takimi głupstwami i niech się spokojnie bawi w prezydenta, czy też prezydent Komorowski taktownie o tym zapomniał?

Tymczasem do Polski przybyły już prawie 2 miliony uchodźców z Ukrainy, a to dopiero początek, bo w miarę, jak Ukraina zbliża się do ostatecznego zwycięstwa, cały czas napływają nowi w liczbie około 100 tysięcy na dobę. Ale już teraz okazało się, że zaczynamy mieć z nimi zgryzoty, bo 14 marca grupa „aktywistów”, z działaczką fundacji „Otwarty Dialog”, której z zagadkowych powodów boi się cała Polska, panią Natalią Panczenko, urządziła na przejściu granicznym w Kukurykach blokadę, nie przepuszczając ciężarówek na Białoruś i do Rosji – aż policja musiała przejście graniczne odblokować. Skoro tak się zaczyna, to jak się skończy, kiedy uchodźców będzie pięć, a może nawet sześć milionów?

Autorstwo: Stanisław Michałkiewicz

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)